

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

czerwiec 2011 r.

Nr 6 (102)



Mili (żyjący raczej bez większych problemów – i bardzo dobrze!) Czytelnicy

Chcemy przedstawić dzisiaj ludzi bytujących, z różnych powodów, nieco inaczej niż większość z nas. Nie ukrywam, że temat nasunął się w związku z pobytem w Domu Pomocy Społecznej naszej ulubionej pisarki, Wenedy, ale nie tylko. O Wenedzie

będzie więcej, a nawet dużo, w następnym numerze – spowodowały to warunki techniczne, bowiem gazeta wychodzi rano, a Jej jubileusz odbędzie się po obiedzie. Dlatego, przybliżając istotę rzeczy, w aktualnym numerze Bartek Kielbasa opisuje jubileusz 35-lecia DPS-u, zaś o samej Wenedzie napiszemy za miesiąc, no może trochę wcześniej. Dzisiaj wspomnimy tylko o imieninach i złożonych Jej przez przyjaciół serdecznych życzeniach. Również słów kilka o problemach innych osób dotkniętych niepełnosprawnością. Pani Helena Szepechińska pisze o trudnościach, ale także o wdzięczności – jak to miło czytać

o wdzięczności. Pani Helena znosi to z godnością i nawet potrafi wyrazić to wierszem.

Dość głośno ostatnio o konińskiej synagodze à propos jej właściciela. Marysia Cieślak przedstawia garść ciekawych wspomnień związanych z tym budynkiem. A tak w ogóle to myślimy, że rzecz zakończy się szczęśliwie, przede wszystkim dla młodych czytelników. Rozpisał nam się ostatnio (i bardzo dobrze) mecenas Włodzimierz Łasiński – tym razem o zjeździe koleżeńskim – „Koniniana” są najlepsze do wspomniania przeszłości, szkoda, że nie wszyscy się odliczyli, ale tak już bywa.

Nieco zszokowani, ale wiernie, podajemy tekst Janusza Gulczyńskiego, szanując prawa poety do wyrażania swoich emocji – to się chyba nazywa licentia poetica.

Przy okazji przypominamy o zbliżającym się konkursie poetyckim „Milowy Słup” oraz o specjalnej nagrodzie ufundowanej przez Wenedę dla młodych poetów.

Włodek Kowalczykiewicz (mł.) wspomina również młode szkolne lata, chce pewno w ten sposób wytknąć „moje

prawdziwe lata” – byłem bowiem (co zresztą już mi kiedyś wspomniał) Jego belfrem – ładnie to tak Dodeczku.

Natomiast, nie radząc sobie z prawnymi zawilóściami dotyczącymi używania jednego bądź drugiego nazwiska pani Anny Wiśniewskiej, podajemy Jej sprostowanie in extenso. (Pani Anno, prezent jest taki ładny, a tyle przy tym zamieszania, trudno – myślę jednak, że na tym zakończymy).

Natomiast nasza naczelna rysownicza (dokumentalistka!?) Mirka Dimitrow przedstawia największą konińską aulę. Piękna. Pewno dzięki Mirce jesteśmy pierwsi w pokazaniu tej pięknej budowli.

Stanisław Sroczyński

PS Lekko stremowany dziękuję za gratulacje z okazji uhonorowania mnie tytułem „Człowieka Roku 2011” – to też dzięki koninianom i Czytelnikom!

35-lecie Domu Pomocy Społecznej w Koninie



Dom Pomocy Społecznej przy ulicy Południowej 1 w Koninie rozpoczął swą działalność w 1976 roku. W ciągu 35 lat jego istnienia zaplecze techniczne i socjalne uległo sporym zmianom. W latach 1998-2001 budynek DPS-u został gruntowa-

nie zmodernizowany, pozbawiony barier architektonicznych i dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych (podjazdy, winda, odpowiednio zaprojektowane toalety). W czerwcu 2008 roku Dom Pomocy Społecznej w Koninie otrzymał decyzją prezydenta miasta budynek przy ulicy Południowej 2 (położony na działce w bezpośrednim sąsiedztwie terenu DPS-u) z przeznaczeniem na prowadzenie działalności opiekuńczej.

Dzięki zgromadzonym i wygospodarowanym środkom własnym oraz dofinansowaniu ze strony PFRON-u udało się przeprowadzić w latach 2009-2011 gruntowne prace remontowo-adaptacyjne w pozyskanej nieruchomości. Z początkiem 2011 roku Powiatowy Inspektor Budowlany wydał decyzję pozwalającą na użytkowanie budynku. W wyremontowanym obiekcie powstały pomieszczenia rehabilitacyjno-terapeutyczne, służące ergoterapii (czyli terapii i rekreacji m.in. poprzez ogrodnictwo, bukieciarstwo, zajęcia kulinarne, informatyczne czy rękodzieła) i arteterapii (zajęcia plastyczne, malarstwo czy papieroplastyka). Znajduje się tutaj także wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego. Wszystko to zostało udostępnione mieszkańcom domu pomocy oraz uczestnikom zajęć w Dziennym Domu Pomocy Społecznej w Koninie (filii DPS-u).

Obecnie DPS w Koninie to dom dla 115 osób przewlekle somatycznie chorych. Mieści się w budynku trzykondygnacyjnym, z którego rozpościera się widok na malowniczą pradolinę Warty od strony południowej. Wyposażony jest w sygnalizację przywołującą, przeciwpożarową oraz intercomy, telefony. Na jego terenie znajdują się: kuchnia, jadalnia, pralnia, szwalnia, gabinety – le-

karski i fryzjerski oraz zabiegowy, fizykoterapia, sale ćwiczeń i terapii zajęciowej. Pensjonariusze mogą korzystać z kawiarni,



czyteln, pokoiów dziennych, podręcznych kuchenek, minipralni, kaplicy oraz pokoiów gościnnych.

Warunki lokalowe DPS-u w Koninie ulegają nieustannym zmianom, podobnie jak kadra pracująca i mieszkańcy. Jednak podopieczni to nadal ludzie potrzebujący pomocy i opieki, którzy na pewnym etapie swojego życia nie są w stanie samodzielnie funkcjonować. Nie są oni jednak odizolowani od społeczeństwa – uczestniczą w wyjazdach turystycznych, przychodzi do nich młodzież szkolna i przedszkolna z inscenizacjami np. na Dzień Babci i Dziadka, sami organizują sobie czas wolny np. bale karnawałowe, spotkania w plenerze.

Wymienione działania nie byłyby możliwe, gdyby nie zaangażowanie i upór piastującej od 24 lat stanowisko dyrektora DPS-u w Koninie pani mgr Mirosławy Nowak. Dzięki jej wyteżonej pracy organizacja opieki i po-

ziom świadczonych usług osiągnęły wysoki standard. – **Staram się, aby każda potrzeba naszych podopiecznych była w miarę**

możliwość realizowana – mówi skromnie pani dyrektor. Zadaniem fachowych opiekunów osoby starszej jest zapewnienie komfortowych warunków, aby mogła ona starzeć

się z godnością i bez stresów. – **Praca jest satysfakcjonująca** – mówi Tadeusz Cudo – pracownik socjalny DPS-u w Koninie. Dowodem na to, że postawione zadanie jest przez koniński DPS realizowane należycie, są obchodzone w ostatnim czasie jubileusze pensjonariuszek, które ukończyły 102. i 103. rok życia.

Dom Pomocy Społecznej w Koninie rozpoczął ponadto współpracę z Wielkopolskim Stowarzyszeniem Alzheimerowskim, która ma na celu niesienie pomocy osobom dotkniętym tym schorzeniem i ich rodzinom, tak, aby te nie czuły się osamotnione i mogły liczyć na profesjonalną opiekę i pomoc oraz wsparcie. Perspektywicznie dom pomocy chce także swą działalnością objąć osoby niepełnosprawne ze środowiska lokalnego.

10 maja 2011 roku odbyły się oficjalne obchody jubileuszu 35-lecia Domu Pomocy Społecznej w Koninie, w których wzięli udział licznie zaproszeni goście m.in. prezydent miasta Konina Józef Nowicki, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak. Życzeniom i gratulacjom nie było końca. To wyjątkowe święto stało się okazją do spotkań towarzyskich przy grillu i zabawy. Działalności DPS-u w Koninie nie należy marginalizować, wszak w społeczności miasta i okolic z roku na rok przybywa seniorów.

Bartosz Kielbasa

31 maja o godz. 11.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie odbyło się rozstrzygnięcie Powiatowego Konkursu Poetyckiego „Zielone Rymy”. W spotkaniu z laureatami konkursu uczestniczyli: prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz z Instytutu Filologii UAM-u w Poznaniu oraz Tomasz Kaleta, specjalista służby leśnej ds. ochrony lasu i przyrody w Nadleśnictwie Konin, a także przedstawiciele organizatorów konkursu: Henryk Janasek – dyrektor MBP oraz Jan Pogodski – przewodniczący Związku Międzygminnego Koniński Region Komunalny. W konkursie wzięli udział uczniowie szkół gimnazjalnych i średnich naszego miasta i powiatów konińskiego, kolskiego i słupeckiego.

ŻYCZENIA DLA NINY



Niegdyś

Jance Janeczce czy Jasi w dniu imienin koleżanki mówiły: „gdy rano wstałam w niebo spójrzałam usłyszałam głos ptaszyny...” i dziś chętnie wróciłoby się do tego dawnego wierszyka ale nie wypada tak się odezwać do Naszej Szanownej Solenizantki Niny najgodniejszej konińskiej pisarki utytułowanej przez władze miasta szanowanej przez czytelników i sympatyków (choć Ona nie miałaby nic przeciwko wierszykowi) przekazuję więc bardziej dostojne oraz stosowne najlepsze życzenia pełne serdeczności – by – zdrowie pogoda ducha uśmiech Nierozłącznie gościły każdego dnia – miłe chwile życzliwości słonecznej sympatii dla serca i ducha trwały w nieskończoność a marzenia się spełniały – i by nigdy nie znikał ten szczególnie miły błysk w oku jakim darzysz swoich gości

dodają jeszcze bardzo bardzo mocne Imieninowe uściski oraz różę w podziękę za Twoją dobrą obecność.

Jadwiga Naskręcka

JASMIN I JAŚKA



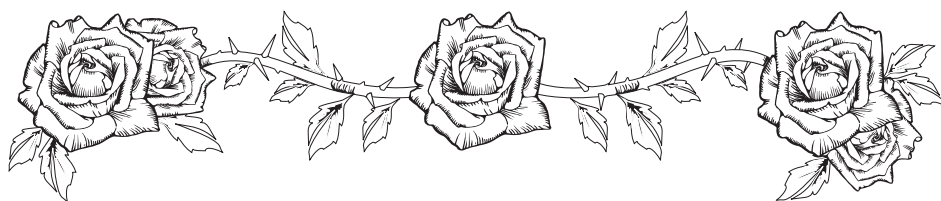
Jaśmin. Krzew znany przez wszystkich. O listkach przypominających ludzkie serca oraz białych kwiatach pełnych woni. Helena Mniszkówna, znana głównie z powieści „Trędowata”, w jednym z wierszy napisała „...jaśminowe wonie roznoszą słodycz w powłokę błękitną...” Miała rację. Jaśmin pięknie pachnie z wieczora i ranek. Jaśmin to Jasieńka, Jasiulka, Jasia, Janinka, Jaśka. To osoba płci pięknej, po ojcu wdzięczna, po niesłowiańsku Perathoner, zaś po poetycku Weneda. To koninianka, poetka i literatka. Wg mnie: Janina Jaśmin.

Dzisiaj, w czerwcowy dzień 2011 roku, w którym nadal kwitną i miłą woń rozciągają jaśminy, porównanie ich z Naszą Janinką jest dla wszystkich zrozumiałe. Bo Janina to osoba niczym ten krzew o białych cudownych kwiatach.

Jaśka Weneda to dziewczucha, o przepraszą, stateczna kobieta, z którą konia niejednego ukradliśmy, niejedną butelkę opróżniliśmy, prowadziliśmy dyskursy wielogodzinne o literaturze, naszym życiu i – co najważniejsze – o Koninie.

Jaśka W. to pedagog, polonistka, wychowawczyni wielu miłośników literatury ojczyznej. To koninianka, pisarka i poetka sławiąca nasze nadwarciańskie miasto i otaczające go ziemie. Janka. Imię ukradzione świętemu Janowi, a ten, jak wszystkim wiadomo, w dniu swoich imienin pozwalał koninianom kąpać się w Warcie. Janeczko! Warta jest zanieczyszczona chemikaliami. Wejść zatem do wanny i na Twą cześć umyję piąty stóp swoich, a może też i resztę stopy. Tego jeszcze nie wiem. Wiem natomiast, że wypiję za Twoje zdrowie szampana. Wypiję, bo jesteś jaśminem, krzewem o pięknych kwiatach i milej woni. Przez to właśnie Ciebie i jaśmin bardzo lubię.

Zygmunt Kowalczykiewicz



NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ – dar czy droga przez mękę

Kiedy otrzymałam mieszkanie na osiedlu Sikorskiego w Koninie, bardzo się cieszyłam. Cicho, spokojnie, tu gwar codzienności jest inny. Tuż przy blokach nieużytki porośnięte trawą, dożo miejsca na spacer z przyjaciółmi rodziny oraz pieskami. Miałam dożo przyjaciół, ale tych prawdziwych poznałam, kiedy chwila zmieniła moją egzystencję, teraz poruszam się o kulach, jestem inna, potrzebuję pomocy drugiego człowieka.

Świat jest podzielony jakby na dwa pokłady, ja i mi podobni wyciągamy dłonie z dolnego poziomu. Tak mało zrozumienia, a przecież nikt nie może wiedzieć, czy czasem do nas nie dołączy. Społeczność osiedlowego blokowiska (nie cała na szczęście) patrzy na mnie z góry i dziwi się, że chodzę z psem (był przed chorobą, niech zostanie do końca), a proszę o pomoc. Przykro mi wspominać złośliwe komentarze, docinki, których nie brak. Dobrze wiem, jeszcze niejedna sytuacja może mnie zaskoczyć, ale ta, którą przytoczę, zraniła mnie do głębi.

Piękny marcowy dzień ubiegłego roku. Przyległe rury ciepłownicze, wydeptane ścieżki – to miejsca, w których odpoczywam.

Zbliża się do mnie troje ludzi, mężczyzna i dwie kobiety w średnim wieku. Znamy się od dawna, miejsca nie brakują by się minąć w spokoju, wystarczą dobre chęci. Ich zachowanie wzbudziło we mnie strach i nie tylko. Co usłyszałam?

– Z drogi ty (wyciszam), każdy chce przejść (wyciszam). Pani dodała: – Chodźta, idziemy tu, to głupie nienormalne, nie zejdzie z drogi! Szkol dla mnie, jak można w ten sposób?

Dobrze, że towarzystwo czuło respekt do mojego czworonoga.

Tego samego dnia, późne popołudnie. Ponownie spotykam owego pana i co słyszę?

– Wracaj ty..., bo cię... – posypały się słowa niecenzuralne.

Bardzo się bałam. By wrócić bezpiecznie do domu musiałam zadzwonić na policję.

Większość dorosłych narzeka na młodzież, ja nie narzekam. Młodzi mi pomagają, rozmawiają ze mną, są przyjaźni i pomocni. W tym miejscu pozwolę sobie podziękować życzliwym i serdecznym. DZIĘKUJĘ za to rodzicom, a zwłaszcza pedagogom, że zdołali uczulić swoje dzieci na potrzeby drugiego człowieka. DZIĘKUJĘ dorosłym, tym o których mogę powiedzieć, że są moją przybraną rodziną, siostra mieszka blisko, a daleka i nieczuła na moje potrzeby. DZIĘKUJĘ personelowi i właścicielom sklepu mięsnego przy ul. Kwiatkowskiego (D i P Wiśniewscy). Nie szczędzą uśmiechu i zrozumienia. U nich mogę robić zakupy na telefon z dostawą do domu. DZIĘKUJĘ Renatko. DZIĘKUJĘ sąsiadce Romie Andrzejewskiej i jej córeczkom: Ani i Elizie. Sama niepełnosprawna, a słyszy moje wołanie. Sprawna inaczej.

Uczulam i proszę o okazanie serca mnie podobnym, jest nas wielu. Z każdym wypadkiem, trafem nieszczęsnym, niestety, przybywa potrzebujących pomocy.

To my decydujemy, jak nam się żyje i mieszka obok siebie.

Helena Szpechcińska

SZUKAM CZŁOWIEKA

[niepełnosprawna]

Cisza zapomniana przez światło i powietrze nie mam do kogo mówić moich myśli strzeże BÓG kiedy zamieniam na słowa

Pisząc kartki nie ranię dzień staje się miłszy łatwiej wstać znośić ból samotności nieodmiennie w każdym dniu przyjacielem chleb który trzymam w dłoni

O poranku nie chce wzbudzać litości szukam człowieka z sercem gorętszym od słońca wtulić siebie w jego dłonie czuć odpyły upokorzeń

Dotykam siebie czuje bezradność trzymam w oczach łzy niech zostaną na jutro idę naprzeciw wytrzymałości nadzieja i najbliżsi za daleko nie skalane moim krzykiem patrz w inną stronę

Mówię do Ciebie Panie strzeż moich myśli

Komunikat Organizatorów Konkursu Poetyckiego „Zielone Rymy”

Na konkurs wpłynęło 57 wierszy 35 autorów, uczniów 14 szkół z powiatu konińskiego, kolskiego i słupeckiego. Oceny konkursowych wierszy, przyznania nagród i wyróżnień oraz kwalifikacji utworów do druku dokonał prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz

I NAGRODĘ otrzymała:

JOLANTA NAWROT za wiersz „Dodaj tytuł” z LO im. Marszałka J. Piłsudskiego w Słupcy

II NAGRODĘ otrzymali:

TOMASZ NIERYCHŁY za wiersz „Klechda dopełniająca się” z II LO im. K.K. Baczyńskiego w Koninie

JAKUB WASILEWSKI za wiersz „Mówisz, że” z LO im. Kazimierza Wielkiego w Kole

III NAGRODĘ otrzymały:

MARTYNA MISTRZAK za wiersz „Jabłko z LO” im. Marszałka J. Piłsudskiego w Słupcy

EWA SOŚNICKA za wiersz „Przewodnik” z Gimnazjum nr 7 w Koninie

Spotkanie uczniowskie po 50 latach

28.05.2011 r. miało miejsce uroczyste spotkanie uczniów I Liceum Ogólnokształ-

Bogdana Łacińska, Włodzimierz Łasiński, Włodzimierz Maśliński, Włodzimierz Ma-



ącego im. Tadeusza Kościuszki w Koninie rocznika 1957-1961. Okazją ku temu było 50 lat, jakie upłynęły od matury w roku 1961. Były wówczas tylko dwie klasy maturalne – 11 A i 11 B. Liceum przy ul. Mickiewicza w tych latach to jedyna szkoła średnia w Koninie typu ogólnokształcącego, a jej oficjalna wtedy nazwa to Liceum Ogólnokształcące nr 28 w Koninie.

Na spotkanie przybyło łącznie 19 koleżanek i kolegów, których nazwiska, jakie wówczas nosili podaje w kolejności alfabetycznej: Bogumiła Bednarkiewicz, Jadwiga Bobrowska, Jadwiga Cegłowska, Stanisław Chaliński, Jadwiga Chorobińska, Jadwiga Jakubowska, Bożena Kubacka, Andrzej Lik,

tecki, Włodzimierz Przybycin, Janina Przybylska, Bogdan Tomicki, Bogumiła Wajnert, Daromiła Wieczorek, Janina Wieczorkiewicz i Anna Wiśniewska. Przybyli z różnych stron Polski, choć w większości z Konina i okolic. Wielu nie mogło się stawić z najróżniejszych powodów, a smutną statystyką jest fakt, że aż 10 osób już zmarło. Znakomita większość to już, niestety, emeryci, a reprezentowali takie zawody, jak: nauczyciel, położna, laborantka, sędzia, księgowy, inżynier, ekonomista, pedagog, przedsiębiorca, adwokat i urzędnik. Tylko nieliczni byli jeszcze czynni zawodowo lub dorabiali do otrzymywanych świadczeń emerytalnych.

Rozpoczęliśmy naszą uroczystość jubile-

uszową udziałem we mszy świętej w kościele farnym św. Bartłomieja o godzinie 16.00. Celembrał mszę sam proboszcz, ksiądz prałat dr Tomasz Michalski, który także wygłosił homilię, podczas której skierował do nas piękne i mądre słowa, nawiązujące do tego spotkania. Przypomniał też postać Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego 30. rocznica śmierci przypadała w tym dniu.

Po mszy świętej udaliśmy się do szkoły, naszej „budy” przy ulicy Mickiewicza. Zrobiliśmy przed placówką wspólne zdjęcie. W kla-

szego spotkania po latach, pełna wspomnień i powrotów w minioną młodość. Toasty ze wspólnym odśpiewaniem „100 lat”, niekończące się rozmowy dotyczące okresu lat szkolnych, rozpoczynały się najczęściej od słów „a pamiętasz...”. Wspomnienia o wychowawcach, muzyka z tańcami i śpiewanie piosenek oraz dobre jadlo z trunkami – jednym słowem pyszna zabawa. Jak przystało na „uczniów”, rozeszliśmy się zanim wybiła północ, postanawiając, że spotkamy się na najbliższym zjeździe ogólnolicealnym.



sie na parterze budynku, w której uczyliśmy się w ostatnim roku, dwaj koledzy odczytali listę obecności uczniów z ówczesnych klas 11 A i 11 B oraz chwilą ciszy uczciliśmy pamięć naszych zmarłych kolegów i nauczycieli. Wizyta w szkole – pomimo wolnej soboty – była możliwa dzięki uprzejmości i zgodzie pani dyrektor liceum mgr Jolanty Fabisiak.

Z identyfikatorami w klapach poszliśmy ze szkoły wprost do restauracji-pubu „Piwniczna”, gdzie odbyła się ważna część na-

Pomysłodawczynią i organizatorką naszego spotkania po 50 latach była koleżanka Danusia Wieczorek, obecnie Rzeszutek i aktualnie mieszkanka Lwówka – siostra znanej autorki ciekawych tekstów z „Koninianów”, pani Marii Cieślak, a wspomagała ją miejscowa koleżanka Bodzia Łacińska, obecnie Walicka – właścicielka księgarni „Kleks”. I ja tam byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał, w „Koninianach” umieściłem.

Włodzimierz Łasiński

PIOSENKA NA NAJWYŻSZEJ NUCIE

Nie wyniosę się stąd do Niemiec, Anglii, Irlandii, ani do żadnej innej Europy.

Pierdołę!

Wołę podpatrywać codziennie konińską Starówkę



KOMENTARZ. Wiersz ten powstał kilka lat temu w sławnej herbaciarni „Uroczysko”. Napisałem go niemalże „od ręki” grubym flamastrzem na drzwiach wewnętrznych „Uroczyska”. Jakkolwiek zabrzmiało to patetycznie, pompatycznie itp. – naprawdę szczerze chciałem wyrazić w ten sposób swoje uczucia do miasta. Po kilku dniach dostrze-

głem w „Uroczysku” wypisane na ścianach flamastrami, pisakami różne teksty, sentencje itp., jak myślę, autorstwa miejscowych wierszopisów. Był tam także (co szczególnie mnie wzruszyło) cytat z pieśni Boba Dylana. Tekstów w kolejnych dniach przybijało i ściany „Uroczyska” stały się swoistą trybuną miejscowej twórczości literackiej. Odnalazłem w tych zapiskach również słowa wymierzone przeciw mnie czy też trafniej powiedziawszy – przeciw memu wierszowi. Ktoś przekornie zapraszał mnie do Anglii, ktoś inny puścił „wiąchę” że niby jestem przeciwny wyjazdom zagranicznym (?). A przecież nie o to chodziło w wierszu, przynajmniej przez niektórych został on zrozumiany na opak. Otóż nie jestem przeciwny wyjazdom zagranicznym, zwłaszcza młodych ludzi i zwłaszcza „za chlebem”. Czymś ten naród musi żyć, przecież nie tylko wódką i marihuaną. Sam chętnie pojechałbym tu i ówdzie, zawsze jednak po to, żeby następnie powrócić na konińską Starówkę. Tak wygląda historia PIOSENKI NA NAJWYŻSZEJ NUCIE.

Janusz Gulczyński

Z życia Towarzystwa Przyjaciół Konina

Konferencja wielkopolskich regionalistów w Środzie Wielkopolskiej

3-4 czerwca odbyła się w Środzie Wielkopolskiej konferencja wielkopolskich towarzystw regionalnych pt. „Współpraca organizacji pozarządowych z samorządami lokalnymi” zorganizowana przez Średzkie Towarzystwo Kulturalne.

Delegatem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina na powyższą konferencję był Bartosz Kielbasa.

Burmistrz Środy Wlkp. Wojciech Ziętkowski, witając gości, podkreślił, iż Środę, jak i sąsiednie miasta, cechuje bogactwo działających w nich stowarzyszeń regionalnych. Aczkolwiek w każdym mieście duch regionalny jest specyficzny. Zebrani wysłuchali również wystąpienia Jacka Bartkowiaka z Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego z Poznania i wykla-

du dr Kazimierza Krawiarza o zmianach ustawodawstwa o stowarzyszeniach w przeciągu ostatnich 40 lat. Następnie uczestnicy konferencji wzięli udział w uroczystej wyjazdowej sesji Rady Miejskiej w Środzie Wlkp. zorganizowanej w ogrodach pałacu w Koszutach, gdzie medal „Ad Valorem” otrzymała mgr Bożenna Urbańska – prezes Średzkiego Towarzystwa Kulturalnego i zarazem wybitna średzka regionalistka, organizatorka konferencji. Ponadto zwiedzili zakątki ziemi średzkiej (kolegiatę i rynek w Środzie, Koszuty, Gieczę, Winną Górę). A prawdziwą atrakcją był przejazd Średzką Kolejką Wąskotorową ze Środy do Zaniemyśla przy akompaniamencie orkiestry.

BK

Kiszewy, 1.06.2011 r.

Przegląd Koniński
KONINIANA
Pan Sroczyński Stanisław

W relacji ze spotkania z okazji 100. numeru „Koninianów” red. Bartosz Kielbasa popełnił kilka błędów istotnych dla członków TPK, którego jest członkiem zarządu. TPK było również reprezentowane przez przewodniczącą komisji rewizyjnej TPK Annę Wiśniewską, która wraz z Prezesem Piotrem Rycbyńskim wręczyła redaktorowi naczelnemu „K” statuetkę wykonaną wspólnie z mężem Antonim Dębowskim. Sądzę, że Pan Bartosz wie, iż od lipca 2004 r. posługuję się, zgodnie z decyzją UM w Koninie, i Prezydenta m. Konina od 2010 r. swoim nazwiskiem rodzimym oddziedziczonym po moim ojcu Antonim Wiśniewskim. Proszę o sprostowanie powyższych faktów w następnym numerze, ponieważ dla mnie i nie tylko dla mnie jest to bardzo istotna kwestia.

Z poważaniem
Przew. Komisji Rewizyjnej
Towarzystwa Przyjaciół Konina
(-) Anna Wiśniewska

do wiadomości
1. Dyr. Generalny
Stanisław Piguła

To było niezwykle przeżycie



Informacja o sprzedaży synagogi przez Gminę Żydowską tajemniczemu właścicielowi uruchomiła

lawinę spekulacji o nowym jej przeznaczeniu. Być może wielu gorąco dyskutujących mieszkańców Konina nigdy nie było w jej wnętrzu. Ja miałam to szczęście, że wielokrotnie bywałam w synagodze przy różnych okazjach.

Zaliczana do zabytków Konina synagoga pobudowana w latach 1825-1829 znajdująca się przy ul. Mickiewicza (dawniej Bożniczej), a odgradzona od ulicy oryginalnym stylizowanym płotem z gwiazdami Dawida, budziła już w dzieciństwie moje zainteresowanie. Pierwszy raz byłam w jej wnętrzu razem z moją siostrą Darką w latach 50. ubiegłego stulecia, gdy na tyłach synagogi funkcjonowało Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, w którym pracował nasz tato. Administracja przedsiębiorstwa mieściła się w budynku dawnej talmudycznej szkoły po wschodniej stronie synagogi. Między innymi pracowały tu panie mieszkające na Starówce: p. Kuk z ul. 3 Maja, p. Sochacka z ul. Staszica, p. Dominiak z ul. Słowackiego, które pozwalały nam czasem zajrzeć do synagogi, za zgodą, oczywiście, dyrektora, czyli p. Czekałńskiego czy p. Szymczaka.

Jako osoba dorosła odwiedzałam bardzo często bibliotekę, która mieściła się przez szereg lat właśnie w budynku szkoły talmudycznej. Poznałam tu miłe panie pra-

cujące w wypożyczalni, które pomagały mi w wyborze ciekawych książek. Wraz z nimi przeniosłam się, oczywiście jako wierna czytelniczka, do nowego budynku biblioteki na ul. Dworcową.

Do synagogi zaglądałam wielokrotnie, gdy w galerii odbywały się finały konkursów poetyckich o nagrodę „Milowego Słupa”, organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Konina. Uczestniczyłam tu w spotkaniach z ciekawymi ludźmi, podziwiałam prace prezentowane podczas wernisaży.

Synagogę, jej rolę w judaizmie, judaiki poznałam właściwie dopiero 12 maja w czasie Tygodnia Biblijnego organizowanego po raz trzeci w Polsce. Proboszcz parafii św. Bartłomieja w Koninie ks. dr Tomasz Michalski zaproponował mieszkańcom spotkanie w synagodze z diecezjalnym moderatorem Dzieła Biblijnego ks. dr Markiem Raszewskim. Pierwsza część spotkania odbyła się w sali na piętrze budynku dobudowanego do synagogi (w babińcu). Z wielkim zainteresowaniem słuchałam wyjaśnień dotyczących Tory – zwoju z tekstem Pięcioksięgu zawierającego prawo religijne i społeczne spisane w Biblii oraz w Talmudzie, czyli w komentarzach rabinów z III w. p.n.e. Szkoła talmudyczna (bet ha-midrash) znajdowała się właśnie po stronie wschodniej synagogi. Z ciekawością przyglądałam się pięknej zasłonie, bogato zdobionej, noszącej nazwę „parochet”. Dostojnie prezentowały się memory, czyli siedmioramienne świeczniki oraz mezuzy, inaczej zwane odrzwia, ponieważ

wieszano je na framugach drzwi wierząc, że chronią dom od nieszczęść. Wśród judaików znajdowały się także grzechotki oraz jady, czyli pałeczki z zakończeniem w kształcie dłoni do czytania fragmentów Tory, wykonane zwykle ze srebra, kości słoniowej, bogato zdobione kamieniami szlachetnymi. Według tradycji nie wolno było dotykać ludzką ręką świętego zwoju. Pokazano nam również rudały, czyli zwoje pergaminu nawiniętego na dwa wałki zawierające tekst Tory, wycinanki z papieru misternie wykonane, a także „sukienki” osłaniające Torę i wiele innych ciekawych przedmiotów.

Tu, w tej sali, wysłuchaliśmy także wykładów p. Agnieszki Czarniak „Jan Paweł II a dialog chrześcijańsko-żydowski” i p. Izabeli Błażejczyk „Komunia z Bogiem we wspólnej tradycji chrześcijan i żydów”. Podkreślono dobitnie zasługi papieża Polaka, błogosławionego Jana Pawła II, w zbliżeniu obu kultur i przypomniano jego słowa, że wszyscy jesteśmy członkami jednej ludzkiej rodziny, mamy wspólną tradycję, wspólnego Boga, dlatego powinniśmy się miłować.

Po tak interesującym wprowadzeniu, zeszliśmy do synagogi – miejsca modlitwy społeczności żydowskiej. Wzniesiona w stylu mauretańsko-bizantyjskim posiada wewnątrz kolebkowe sklepienie oparte na czterech ozdobnych kolumnach, pomiędzy którymi stoi „bima”, gdzie czytano rudały przy pulpicie ustawionym na podium. Rudały przechowywane były w specjalnej szafie, świętej skrzyni – Aron ha-kodesz, wbudowa-

nej we wschodnią ścianę synagogi, by była ona zwrócona ku Jerozolimie, gdzie kiedyś znajdowała się Świątynia Jerozolimska. Wnęka Aron ha-kodesz (Arka) przesłonięta była kotarą (parochet). Nad wnąką paliło się wieczne światło lub stała obok memora. Obecnie wnąka zamknięta jest drzwiami z akacjowego drewna.

Z podziwem rozglądałam się wokół. Patrzyłam na freski zdobiące ściany synagogi, na malowidła przedstawiające motywy arkad wspierających się na kolumnach, tworzące ciekawe przestrzenne wnętrza.

Moje rozmyślania przerwał nagle głos ks. dr Marka Raszewskiego, który, stojąc między kolumnami, zaprezentował melodyjnie fragment Tory w języku hebrajskim. Naśladując rabiną pochylał się wielokrotnie w geście dziękczynienia. Zrobiło to na nas ogromne wrażenie.

Jeszcze raz z podziwem i nostalgią spojrziałam na galerię na piętrze, gdzie kiedyś mogły przebywać kobiety, gdy mężczyźni modlili się w synagodze. Tam w galeriach współcześnie przez wiele lat miały miejsce wydarzenia kulturalne, odbywały się tu spotkania ze sztuką. Co proponuje nowy właściciel, tego jeszcze nie wiemy.

Wiem tylko, że ostatnie spotkanie w synagodze wzbogaciło moją wiedzę o synagodze i judaizmie. Wchodząc do biblioteki mieszczącej się w synagodze, patrzę teraz innymi oczyma i odkrywam na nowo bogactwo innych kultur. Moje spostrzeżenia i wiadomości przekazałam oczywiście wnukowi Wojtusowi, który często korzysta z księgozbioru filii Miejskiej Biblioteki Publicznej mieszczącej się w synagodze, gdy odwiedza swoją konińską babcie.

Maria Cieślak



Czerwiec sprzed 45 laty

Styczeń roku 1966 był wyjątkowo mroźny. Niedogrzone klasy w Szkole Podstawowej nr 2 w Koninie sprawiały, że dzieci na

lekcjach musiały siedzieć opatulone płaszczami. Temperatura uległa gwałtownemu ociepleniu w wyniku ogłoszenia przez dyrektora szkoły następującego komunikatu: – W połowie czerwca, w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, na jeden dzień „władzę” nad miastem przejmą dzieci. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie przemarsz ulicami Konina „przebierańców”.

Od tego momentu nauczyciele, opiekunowie oraz dzieci znaczną część czasu skupili na planowaniu strojów do tego pochodu. Ponieważ prawie każdy z chłopców chciał być „kowbojem” lub „Zorro”, zrodziła się konieczność dokonania głębokiej orki w naszych umysłach. Nauczyciele, podpierając się wieloma argumentami, przekonywali, że są to postacie kulturowo obce naszej rzeczywistości. Jednocześnie, podkreślając doniosłość uroczystości, sugerowali, że z okazji milenium wręcz koniecznością jest, za pomocą przebrania, wcielić się w postacie związane z historią Polski.

Najwięcej problemów stwarzały dziewczyny, ponieważ wszystkie – zresztą bardzo słusznie aspirowały do roli księżniczek..., no w ostateczności dam dworu, stąd żadnej nie odpowiadała rola mieszczyki lub, o zgrozo, przekupki. Po sporządzeniu planów działania warsztaty rzemieślnicze, domy prywatne, mieszkania, zamieniły się w pracownie rekwizytów. Niezliczone ilości zebrań, pomysły na nich przedstawiane różniły rodziców, jednakże w jednym panowała pełna zgodność: – „Dwójka” w „zakładzie” winna wypaść najokazalej! Zaan-

gazowanie oraz ambicje opiekunów wraz z altruizmem rzemieślników zaskakiwały wszystkich. Dla przykładu: pracownia państwa Walczaków, na co dzień zajmująca się produkcją nakryć głowy, zamieniła się w warsztat szyjący stroje żakowskie.

Wszelkie próby odbywały się z zachowaniem ścisłej tajemnicy, by nikt z obozów „wroga” – czytaj innej szkoły – nie przeniknął naszych tajemnic. Za to my, stosując zasadę „Kalego”, „zdobyte” informacje przekazywaliśmy do „sztabów” klasowych. Wówczas z ust opiekunów dawało się usłyszeć charakterystyczne: o, rzesz ty... i do pracy przystępowano z podwójną energią.

Nadszedł wreszcie ów dzień i dwunastego czerwca 1966 roku na ulice Konina wyległa szeroka rzesza przebierańców. W orszaku reprezentującym „dwójkę” szli królowie pospołu z kmieciem Popielem... Moje piękne koleżanki stały całusy... Natomiast nam, „braci żakowskiej”, czerwieniały uszy, gdy z tłumu dobiegały pełne

podziwu głosy. Opiekunowie, nauczyciele, słysząc owe pochwały, dostawali jakiejś dziwnej „chrypki”, a i jakby na komendę wszystkim wpadło „coś” do oka, które skrycie wycierali.

Harce i swawole na ulicach miasta trwały przez cały dzień, natomiast wieczorem towarzystwo przebierańców przeniosło się do parku miejskiego im. Fryderyka Chopina. Tam w rytm elektrycznych gitar zespołu „Elektrycy” dopiero rozpoczęła się szampańska zabawa. Muzycy w składzie: Wiesław Esztrych, Sławek Bobrowski, bracia Jerzy i Czesław Gąsiorowie swą grą na

instrumentach, a Wiesław Nożewski śpiewem, umilali bawiącej się młodzieży życie, aż miło.

Nie wszystko było tak kolorowe, bowiem doszło do drastycznego złamania przepisów. Nauczyciele, władze miasta, odpowiednie służby, tak zapatrzyły się w rozbawioną młodzież, że zapomniały respektować obowiązujący wówczas zakaz przebywania małoletnich po godzinie dwudziestej bez opieki rodziców.

Ze względu na to, że był to jednorazowy incydent oraz że czyn dawno uległ przedawnieniu, w łaskawości swojego serca wykroczenie im daruję, a za doznane wówczas przeżycia serdecznie dziękuję.

Włodzimierz Kowalczykiewicz

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania

KONINIANA

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 63-243-77-00, 63-243-77-03
ISSN 0138-0893

tpk-sroczynski@wp.pl
Redaktor prowadzący – Stanisław Sroczynski, Zespół redakcyjny – Piotr Rybczyński, Zygmunt Kowalczykiewicz (st), Jan Sznajder, Janusz Gulczyński, Włodzimierz Kowalczykiewicz (mł), (Internet)



Centrum Wykładowo Dydaktyczne PWSZ w Koninie przy ulicy Ks. J. Popieluszki. rys. Mirosława Dimitrow